

Fali serca, gdy cicho wzbiera za spojrzeniem,  
nie obniżaj - o Matko - ani odmieniam miłości,  
ale w dłoniach przejrzystych tę samą falę przenieś  
na mnie.

On Ciebie o to prosił.

Ja jestem rybak Jan. Tak mało jest we mnie  
do kochania.

Jeszcze czuję: u brzegu jeziora - pod stopami drobniutki żwir -  
i nagle - On.

We mnie już tajemnicy Jego nie obejmiesz,  
choć w myślach Twych snuł się będę łagodnie jak mirt.

A jednak skoro On chciał, abym mówił do Ciebie "Matko" -  
proszę, niechaj w tym słowie nic się dla Ciebie nie zmniejsza.  
To prawda, że niełatwo zmierzyć głębokość słów,  
których znaczenie całe On w nas oboje natchnął,  
by w nich się utaiła cała miłość dawniejsza.

Karol Wojtyła, 1950